Nr. 356 — We Lwowie Wtorek dnia 24. Grudnia 1895. — **Rok XXVIII**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38. r. de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 23. grudnia.

Wniesiona przez ministra handlu nowela do ustawy przemysłowej wywołała naturalnie żywą dyskusję w publicystyce przedlitawskiej. Rzecz przedewszystkiem na uwagę zasługująca, że prasa niemiecko-liberalna przyjęła przedłożenie rządowe ze szczerem zadowoleniem. Naczelny organ liberalny *N. fr. Presse* powiada, że rząd przedłożeniem swojem nie dopuścił do zamachów ważnych, a szkodliwych na życie ekonomiczne, a w szczególności na produkcję, że agitacje zmierzające do wprowadzenia dowodu uzdolnienia w handlu i w przemyśle fabrycznym, tudzież obowiązkowych egzaminów na majstrów pozostały bezowocnemi. *Wiener Tagblatt* zaznacza, że właściwa wartość noweli polega nie w tem, co ona daje i na co ona się zgadza, ale przewszystkiem w tem, czego nie zawiera i czego odmawia. Nowela dostarcza pewności, że Austrji na długi przynajmniej czas zaoszczędzone będą sukcesy ekonomicznych usiłowań politycznych demagogów w guście Liechtensteina, Luegera, Gessmanna i Schneidera. *Neues Wiener Tagblatt* powiada: Rząd dowiódł, iż nie chce wstąpić na drogi, którą kroczyć chcą przywódcy małych rzemieślników, a jest rzeczą ważną i konieczną, aby złudne ich hasła nie znalazły wstępu do ustawodawstwa.

Jeszcze przychylniejszy jest naturalnie ton organów półurzędowych. *Fremdenblatt* tak się wyraża: „Że przedłożenie nie zadowala skrajnych usiłowań, że ze spokojem i umiarkowaniem stara się iść drogą pośrednią, to naturalnie ganić będą radykalni agitatorzy; my właśnie w tem największą jego widzimy zaletę. *Vaterland* nie objawia jeszcze swojego zdania i ogranicza się na przedstawieniu noweli ze stanowiska drobnego przemysłu. Że projekt rządowy niezupełnie przypadł do gustu organowi konserwatystów, to wynika z końcowego ustępu jego artykułu, w którym powiada, że rząd przedłożeniem swojem szczery objawił zamiar postępowania naprzód na drodze reformy przemysłowej, a wypowiadamy to otwarcie, że będzie to także skutkiem tego, że w ogóle prawo przemysłowe, jak w kierunku zmian i uzupełnień jego projektu. Całkiem inaczej naturalnie przemawiają organa opozycyjne. *Deutsches Volksblatt* w ten sposób się odzywa: Zaś że przedłożenie rządowe zadowala w zupełności sfery kapitalistyczne, a w szczególności stronnictwo liberalne. Z dniem onegdajszym ministerstwo Badeniego skończyło ostatecznie swój obrachunek z wielką częścią ludności. Organ antisemicki przemawia za zwołaniem powszechnego austrjackiego wiecu przemysłowego i wyraża ze swojego stanowiska partyjnego zadowolenie, iż przedłożenie weszło jeszcze przed wyborami. Stanowi ono bowiem samo dla siebie znakomity środek agitacyjny. W sposób wysoce charakterystyczny mówi o noweli przemysłowej organ socjalnej demokracji we Wiedniu. *Arbeiter-Zeitung* powiada, że rząd swoją nowelę przemysłową — odmiennie od swojego projektu reformy wyborczej — chętnie wystawia na krytykę, bo chce się jej pozbyć a wniósł ją jedynie powolny ostatecznej konieczności. W końcu zapewnia organ socjalistyczny, iż ta odmienna taktyka rządu jest dowodem, że tenże boi się więcej robotników aniżeli drobnych rzemieślników. Przez wzgląd na ważność sprawy, uważaliśmy za stosowne zapoznać czytelników z opinją prasy.

W ubiegłym tygodniu mówiono w parlamencie przedlitawskim stosunkowo dużo o ugodzie austrjacko węgierskiej. W szczególności posłowie dr. Suess i hrabia Palffy dotknęli sprawy kwoty, to jest stosunku, w jakim obie połowy monarchji mają się przyczyniać do ponoszenia wspólnych wydatków. Na wywody te odpowiada teraz półurzędowy organ węgierski. *Pester Lloyd* gniewa się, że poseł dr. Suess domaga się zmiany podstawy obliczenia kwoty i że hrabia Palffy przemawia za nowem obliczeniem w ogóle i sprzeciwia się już teraz z góry wszelkiemu podwyższeniu udziału ze strony Węgier. Musi pozostać *status quo*. Stanowisko swoje motywuje organ węgierski w ten sposób: Skąd hrabia Palffy wie, że większe obciążenie Węgier jest uzasadnione? Jakie daty o zdolności poniesienia ciężarów z obu stron stoją mu do dyspozycji? Tak na ślepo twierdzić, że siły ekonomiczne Węgier w ostatnich dziesięciu latach się podniosły, że zatem Węgry muszą więcej płacić — to przecież nie uchodzi! Przypuściwszy nawet, że dobrobyt Węgier wzrósł, w takim razie dla umotywowania udziału węgierskiego trzebaby jeszcze dowieść, że siły austrjackie nie wzrosły w tym samym stopniu — a to się nie stało. Co się zaś tyczy posła dra Suessa, jakżeż on może domagać się zmiany, to znaczy według jego pojęcia podwyższenia kwoty węgierskiej, jeżeli sam uznaje konieczność zmiany obliczenia? Skąd on z góry wie, jaka cyfra będzie tego obrachunku wynikiem? Wobec takiej z gruntu fałszywej pozycji możemy się ograniczyć do zajęcia stanowiska, określonego słowami: żadnego powiększenia obciążenia. Na tem stanowisku wytrwamy niezachwianie do chwili aż druga strona do lepszego dojdzie przekonania, albo też aż monarcha w myśl ustaw rządowych orzeczeniem rozjemczem rozstrzygnie spór.

Między dwoma państwami, które plemię anglo-saskie wytworzyło na kuli ziemskiej, wybuchł nagle konflikt polityczny. Na to nieporozumienie zanosiło się już wprawdzie od dłuższego czasu, ale Europa, zajęta czem innem, niewiele na to zwracała uwagi. Idzie tu o granicę między Wenezuelą a Gujaną angielską. Wmieszanie się Stanów Zjednoczonych w ten spór ma znaczenie pierwszorzędne. Rząd waszyngtoński chce pokazać światu, że go sprawy południowo-amerykańskie obchodzą tak blisko, jak jego własne, chce on stwierdzić czynem, że Anglja i Stany Zjednoczone nie występują na obszarze południowo-amerykańskim, jako strony równouprawnione, lecz że Anglicy są tam stroną obcą, a reprezentanci Ameryki Północnej mają prawo występować, jak u siebie w domu.

Sprawa się zaostrzyła, gdy do Waszyngtonu nadeszła bardzo energiczna nota lorda Salisbury'ego. Prezydent Cleveland odpowiedział na nią w sposób, na jaki się w Londynie nie przygotowano. Zakomunikował tę notę kongresowi, dołączając do niej orędzie. Wbrew wywodom Salisbury'ego oświadcza Cleveland, że zapatrywanie Ameryki na tę sprawę jest zupełnie właściwe i wyraża ubolewanie, że Anglja odrzuciła sąd rozjemczy. Orędzie stwierdza, że wobec tego należy daną sytuację przyjąć i odpowiednio do niej działać. Prawdziwa granica Wenezueli i Gujany angielskiej powinna być nakreślona przez komisję. Stany Unji odeprą wszystkiemi siłami, jakiemi rozporządzają, napaści na ich prawa i interesa; również muszą stanowczo się sprzeciwić przywłaszczeniu przez Anglję jakichkolwiek terytorjów. Jakkolwiek jest to bolesnem, że oba po angielsku mówiące ludy mogą się spotkać nie tylko na drodze pokojowego współzawodnictwa, to przecież nie ma nieszczęścia równego temu, jakieby mogło powstać z bezczynnego poddania się nieusprawiedliwionej krzywdzie. Byłaby strata honoru narodowego. Skutek tego orędzia był nadzwyczajny. Jakiś dziwnie wojowniczy zapał panuje od dwóch dni za Atlantykiem, a nieprzyjaciele Anglji widzą z zadowoleniem, że nowe czekają ją kłopoty. Zdaje się jednak, że za dość to przedwczesnem, bo i Stany Zjednoczone zaczynają dochodzić do opamiętania. Wojny nie będzie, a Cleveland przeholował. Dzisiaj widzą to już w Waszyngtonie.

Projekt ustawy łowieckiej.

W roku 1892 wniósł rząd do konstytucyjnego traktowania w sejmie projekt ustawy łowieckiej, jako przedłożenie rządowe. Komisja administracyjna, której to przedłożenie przydzielone zostało, wygotowała obszerne sprawozdanie i przedstawiła w maju 1893 roku sejmowi projekt nowej ustawy łowieckiej; sejm przekazał jednak ów projekt wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania i przedstawienia projektu ustawy na następnej sesji. W roku 1894 przedłożył wydział krajowy przerobiony projekt ustawy, ale ten nie wszedł wcale pod obrady sejmu. W następnej sesji sejmowej 1894/5 roku nie ponawiał wydział krajowy swojego projektu, gdyż nie miał nadziei, aby sejm w ostatniej sesji ubiegłej kadencji chciał przystąpić do ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Obecnie, gdy wszystkie czynniki w tej sprawie interesowane, uznały reformę ustawodawstwa łowieckiego za potrzebną, a nawet konieczną i gdy wreszcie na ostatniej sesji sejmowej wpłynęły z kraju liczne petycje z żądaniem przeprowadzenia zmiany obowiązującej ustawy łowieckiej, — wydział krajowy wziął tę sprawę ponownie pod rozwagę, przerobił swój projekt ustawy łowieckiej z roku 1894 i postanowił przedłożyć go sejmowi na zbliżającej się sesji.

Wydział krajowy przyjął w nowym projekcie podział materji według przedłożenia rządowego, aprobowanego przez sejmową komisję administracyjną.

W projekcie swym wprowadza wydział krajowy, pominiętą zupełnie w przedłożeniu rządowem ingerencję władz autonomicznych przy wykonywaniu ustawy, wychodząc z zasady, że sprawa łowiecka, jako sprawa kultury, należy do ustawodawstwa krajowego, a zatem i wydziały powiatowe z tego tytułu, oraz z tytułu nadzoru nad majątkiem i dobrem gminy powinny tu mieć zapewniony swój udział.

Wydział krajowy projektuje w ustawie przyznanie w ogóle prawa samoistnego polowania każdemu, a zatem i gminom na obszarach, stanowiących ich majątek gminny, jeżeli przestrzeń wynosi 115 hektarów. Dawniejsze projekty przyznawały to prawo jedynie gminom, mającym własny statut, oraz 30 miastom, objętym ustawą gminną z roku 1889. Wydział krajowy nie uważa za właściwe odbierania prawa polowania innym gminom, skoro ustawa gminna zapewnia im prawo zarządu majątkiem w każdym innym kierunku.

Zwyczajny okres polowania ustanawia wydział krajowy na lat sześć, z możnością przedłużenia go pod pewnymi warunkami na lat dwanaście.

Wydzierżawienie polowań gminnych przekazuje projekt ustawy zwierzchnościom gmin pod nadzorem politycznych władz powiatowych. Wydział krajowy sądzi, że skoro ustawa gminna zapewnia gminom prawo zarządu, często o wiele większym majątkiem gminnym w każdym innym kierunku, nie ma najmniejszego powodu obawiania się, aby zwierzchności gminne nie zdołały tej czynności bez uszczerbku dokonać. Zresztą, gdyby jaka zwierzchność gminna okazała się do tej czynności niezdolną, ustawa upoważnia władzę polityczną powiatową do przeprowadzenia tej czynności.

Przez wprowadzenie tego przepisu do ustawy spodziewa się wydział krajowy zapobiedz licznym narzekaniom ludności na obecny sposób wydzierżawiania polowań gminnych. Od dzierżawców polowań nie wymaga ustawa żadnej kwalifikacji, ale natomiast wymaga ją od wykonawców.

Przepisy o szkodach przez dziki wyrządzanych streszczają się w projekcie ustawy postanowieniem, że politycznej władzy powiatowej służy prawo uznania odpowiedzialnymi za szkody właścicieli lasów, którzy zwierzęta te hodują, dalej przyznaje prawo udzielania pewnym osobom certyfikatów na używanie broni palnej dla tępiania dzików i innej szkodliwej zwierzyny, wreszcie na pewien krótki ściśle oznaczony czas wytępienie szkodliwych i drapieżnych zwierząt, a zarazem oznaczenia czasu i sposobu tępienia szkodliwych i drapieżnych zwierząt, a zarazem oznaczenia czasu i sposobu tępienia.

Sprawę szkód przez dziki wyrządzannych w ziemiopłodach uważa wydział krajowy za mającą doniośléjsze znaczenie dla ludności wiejskiej w niektórych okolicach kraju, która faktycznie, nie mając pozwolenia używania broni palnej, pozostaje wobec tych szkodników bez żadnej skutecznej obrony, czego dowodem liczne petycje z zażaleniami wnoszone do sejmu.

Ustawa wejść ma w życie w trzy miesiące po jej ogłoszeniu.

Moskale galicyjscy i bukowińscy Rumuni.

Pod powyższym tytułem pisze *Gaz. Pol.*: „Niedługo trwa grom, który często donośne miewa następstwa. Niedługo też, bo zaledwie trzy minuty trwało posłuchanie pseudoruskiej deputacji u cesarza we Wiedniu; ale te trzy minuty będą zapewne na długie lata pamiętnemi dla prowodyrów moskalofiskich i dla ich trabantów w rodzaju posła Romańczuka. Wynik owej trzyminutowej rozmowy istnym był gromem, co druzgocze oporny przedmiot, a zarazem oczyszcza zatrute powietrze.

Parę surowych — tak surowych, jak nigdy dotychczas — słów monarchy dało do zrozumienia panom prowodyrom deputacji, że korona w błąd wprowadzić się nie da, i że rząd wybornie wie o intencjach i działaniu tych, co z pokornemi na pozór przybyli doń minami. W gorzkim wyrzucie monarchy, iż duchowni ruscy wyjechali do Wiednia właśnie w chwili, kiedy odbywał się uroczysty wjazd do Lwowa nowego kardynała Rusi — zdarto z owej deputacji maskę obłudy, dowodząc jej, że rozmyślnie dążyła do okazania swej niechęci najwyższemu przez papieża i cesarza do wielkiej godności wyniesionemu dostojnikowi ruskiej cerkwi, a tem samem do poniżenia cerkwi samej. Demonstracyjny wyjazd deputacji w takiej właśnie chwili nie był niczem innem, jak jeno dalszym ciągiem tej akcji, jaką za wpływem *Prołomów* i *Hałyczanynów* rozpoczął ongi głośny p. Jaworskij na dworcu kolejowym we Wiedniu. Ci sami zresztą podżegacze działali i przewodzili tutaj. Nie przypuszczali może pp. Markow i Monczałowskij, że tak surowo wyrazi się o tem korona — czy jednakże są z tego zadowoleni — to znowu inna sprawa.

Moskalofilom nie chodzi bynajmniej o porozumienie i dobre pożycie Rusinów z rządem austrjackim. Przeciwnie, wszelki zatarg jest im na rękę, bo otwiera im pole do podżegania tutaj, a żądania subwencyj gdzieindziej. Utrzymywać nieustannie stan wrzenia, oto zadanie tych panów. I oni to wymyślili całą demonstrację, skierowaną zarówno przeciw rządowi, jak i przeciw powadze cerkwi unickiej. Nad tem, co się stało, z pewnością ubolewać nie będą. Ale nie do zazdrości jest położenie tych Rusinów-narodowców, którzy poszli na lep moskalofilski i dzisiaj widzą się z pp. Markowem, Monczałowskim i t. p. we wspólnym obozie! Ci nawet wobec własnych rodaków są chyba zdyskredytowani na zawsze, że już nie mówimy wobec rządu, który od dzisiaj musi identyfikować p. Romańczuka z p. Markowem.

Bądź co bądź, jakkolwiek przykrym musiał być widok wałęsających się po Wiedniu paruset włościan ruskich, którzy nawet nie wiedzieli dokładnie, po co ich przywieziono i — mimo zebranych składek — morzono głodem i zmuszano do żebrania, — to jednak Rusini, jako tacy, nie wyszli bez korzyści na tej pseudo-ruskiej demonstracji. A główna korzyść w tem, że może po raz pierwszy w Wiedniu otwarto oczy na wewnętrzne stosunki ruskich stronnictw i zaprzestano identyfikować wrogów Rusi z jej dobrymi synami. Deputacja ta była chyba dlatego tak liczną, ażeby suto i demonstracyjnie wypadł pogrzeb moskalofilstwa, w stolicy państwa urządzony. Istotnie bowiem był to pogrzeb bałamutnej opinji, jaką Wiedeń przez długie lata miał o moskalofilach. Teraz już nie łatwo im będzie zdobywać sobie wysokie i wpływowe stanowiska tam, gdzie ich poznano.

Hr. Kas. Badeni może być wdzięcznym p. Markowowi, iż tak dobrze „*nadul*" pp. Romańczuka i Oleśnickiego. Ale i krajowy rząd bukowiński — rzecz istotnie nieprzewidziana — może być także wdzięcznym deputacji galicyjskiej i to — za nowe doświadczenie, jakie zdobył przy tej okazji...

Ote ze zdumieniem dowiadujemy się z pism wiedeńskich, że obok antysemitów z członkami pseudoruskiej deputacji fraternizowali szczególnie rumuńscy panowie z Bukowiny, bawiąc się z nimi i obradując po restauracjach. Jaki mógł być bezpośredni powód tej opieki ze strony Rumunów bukowińskich nad deputacją galicyjskich moskalofilów, trudno na razie odgadnąć. Wystarczy jednak stwierdzić sam fakt, ażeby już zastanowić się poważnie nad wspólnością, jaka oczywiście istnieje między temi dwiema

(5)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

— Ha! jeśli tak jest — odparł Aleksas z ręką na sercu — w takim razie, królowo, zniewalasz mnie do zupełnego milczenia. Skorobym bowiem kobiecie Kleopatrze zechciał oznajmić, co wstrząsa mojem jestestwem, to byłbym winny zbrodni podwójnej. Złamałbym milczenie i zdradził przyjaciela, który wysoką małżonkę powierzył także mej opiece.

— Teraz ciemność ta pogłębia się dla mnie — odparła Kleopatra i podniosła głowę dumnie. — Skoroby jednak było moją wolą, podnieść zasłonę, to musiałabym ci przypomnieć granice...

— Które otaczają królowę — uzupełnił Syryjczyk z pokornym ukłonem. — Otóż widzisz, najdostojniejsza, że niepodobna oddzielić kobiety od królowej. Co do mnie, to nie chcę oburzyć niewiasty na wielbiciela, a królowej chcę według obowiązku być posłusznym. Dlatego, proszę, dajmy pokój naramiennikom i innym niemiłym sprawom i przejdźmy do innych. Może piękna Barina wyzna to wszystko sama królowej i doda jeszcze do tego, w jaki sposób usidliła syna jednego z największych mężów i podziwu godnej matki, Cezarjona.

Oczy królowej spłonęły na to żywszym blaskiem i zawołała:

— Zastałam tego chłopca, jak opętanego przez demonów. Chciał oderwać opatrunek z rany, gdyby mu odmówiono kobiety, którą kocha. Możnaby podejrzywać jakiś napój czarodziejski, a ochmistrz jego zwala wszystko na siły magiczne. Charmjon zapewnia natomiast, że odwiedziny jego niepokoiły uwodzicielkę i były dla niej nadto zmartwieniem. Wyjaśnić to może dopiero surowe przesłuchanie. Poczekamy na powrót imperatora. Czy sądzisz, że skoro powróci, to odwiedzi znowu śpiewaczkę? Jesteś jego najbliższym powiernikiem. Jeżeli mu życzysz dobrze i zależy ci na mojej łasce, to bez wahania odpowiesz na moje zapytanie.

Syryjczyk udał w tej chwili walkę wewnętrzną, poczem odparł stanowczo:

— To niezawodne i pewne, że jeśli go królowa nie powstrzyma od tego, odwiedzi Barinę. Najprostsze uchylenie tej sprawy byłoby, gdyby...

— Mów!

— Gdyby mu zaraz przy wylądowaniu oznajmiono, że już jej nie ma. Taki rozkaz usłyszałbym chętnie od słońca.

— Czy sądzisz, że zmąciłoby to światło twemu księżycowi, gdyby jej szukał napróżno?

— Z pewnością. Skoroby więc słońce moje objawiło życzenie, to gwiazdka Bariny zniknęłaby.

— Dość tego! Wiem już, do czego zmierzasz. Ale życie ludzkie, to nie pyłek, a i ta kobieta jest dzieckiem matki. Trzeba dobrze rozważyć, czy nie obejdzie się bez ostateczności. Uczynić to trzeba gorliwie, ale z dobrą wolą. Ja wszelako nie mogę się zajmować podobnemi rzeczami w tej chwili, kiedy narażony jest los kraju i dzieci moich. Umysł rozważający...

— Musi być swobodny — zawołał Syryjczyk, — ażeby mógł potężne skrzydła rozwinąć. Rozwiązanie zadań podrzędnych zdaj na niezawodnych przyjaciół.

W tej chwili przerwał tę rozmowę marszałek, który oznajmił przybycie regenta Mardjona. Przybywał z pilnemi sprawami pomimo pory zbyt spóźnionej.

Aleksas wszedł za królową do tablinum. Zastali tam eunucha, za którym niewolnik niósł torbę z pismami pozwijanemi, które przyniosło dwóch posłańców z Syrji. Były takie, na które trzeba było bezzwłocznie odpowiedzieć. Czekał także kanclerz i egzegeta (stróż prawa). Przybywali oni, ażeby naradzić się nad zarządzeniami wobec wzburzenia, panującego wśród obywateli miasta. Resztki floty, uwieńczone, jakby po odniesionem zwycięstwie, przybyły wczoraj do przystani. Przyjmowano je okrzykami, wiadomość atoli o klęsce pod Akcium rozbiegła się lotem błyskawicy. Obecnie też gromadziły się tłumy, a pod Sebasteum (drugi pałac królewski) przyszło do zaburzeń groźniejszych, na placu zaś Serapisa musiała wkroczyć siła zbrojna i krew popłynęła.

Leżały listy zwinięte. Kanclerz przychodził z uwagą, że potrzebne są nowe pełnomocnictwa w sprawie przekopu, a egzegeta prosił o słowo stanowcze.

— Mnóstwo tego — wyrzekła Kleopatra półgłosem. Następnie jakby ocknąwszy się, zawołała:

— Dobrze zatem, do pracy!

Ale Aleksas nie dopuścił jej natychmiast do ważniejszych zajęć, zbliżył się bowiem pokornie i czołgając się niemal, gdy już zasiadła do stołu, szepnął:

— I przy tylu ważnych zajęciach musi wysoka władczyni marnować jeszcze czas i dla owej burzycielki pokoju. Zbrodnią jest wobec twojego boskiego majestatu zajmować się taką drobnostką, ale zbrodni tej dopuścić się muszę, jeżeli bowiem sprawa ta dłużej jeszcze spocznie, to z szemrzącego strumyka urość może potok górski...

Kleopatra, której wzrok spoczął w tej chwili na liście niepomyślnym od króla Heroda, zwróciła się na poły tylko do faworyta Antonjuszowego i z rumieńcami na policzkach zawołała:

— Czekaj!

Przebiegła następnie pismo pospiesznie, odsunęła wzburzona gwałtownie i zawołała zniecierpliwiona do czekającego:

— Zajmij się ty przesłuchaniem i czem potrzeba. Ale ostrzegam, żadnej niesprawiedliwości, jak i nieodpowiedniej łagodności nie ścierpię. Jeszcze zresztą, zanim powróci imperator, sama rozpatrzę tę niemiłą sprawę.

— A pełnomocnictwo? — zapytał Syryjczyk z ponownym głębokim ukłonem.

— Daję ci je. Jeżeli chcesz piśmiennego, to zwróć się do Zena. Odraczam do chwili spokojniejszej.

Syryjczyk wyszedł, Kleopatra zaś, zwracając się do eunucha, płomienna wzburzeniem, wskazując na pismo króla Żydów, zawołała:

— Widziałeś kiedy nikczemniejszą niewdzięczność. Szczurom się zdaje, że okręt już tonie i że czas go opuścić. Skoro nam się powiedzie utrzymać go na powierzchni, to powrócą jeden za drugim, a tak być musi, musi dla tego drogiego kraju i jego samodzielności... A dzieci moje, dzieci! Wszystkie siły trzeba wytężyć, wszelkie środki obmyśleć i zużytkować. Choćby słabą nadzieję wszelką kuć trzeba dopóty, dopóki się nie zamieni w żelazo pewności. Zamienimy noce na dnie. Kanał utrzyma naszą flotę, a Antonjusz znajdzie w Afryce Pinarjusza Scarpasa z całymi jeszcze, wiernymi legjonami. Gladiatorowie przywiązani do nas. Pozyskamy ich łatwo, a zresztą, tu pod mojem czołem mnóstwo jeszcze innych myśli. Ale naprzód załatwić trzeba sprawę z Aleksandryjczykami. Tylko żadnych czynów przemocy!

Następnie wydawała rozkaz za rozkazem i oznajmiła, że w razie potrzeby, pokaże się sama ludowi.

Ze zdumieniem odbierał egzegeta jej jasne i roztropne zarządzenia. Kiedy wyszedł z towarzyszami, zwróciła się ponownie do regenta i rzekła:

— Uczyniliśmy jednak dobrze, uszczęśliwiając lud wieścią o zwycięstwie. Nieoczekiwana wiadomość o klęsce byłaby ich mogła porwać do czynów szalonych, nieobliczonych. Zawód jest bolem pospolitszym, na który mogą skutkować i mniej silne środki. Prócz tego, zanim wiedzieli, że już tu jestem, można było niejedno uporządkować. Jużeśmy wiele zrobili, ale ja nie miałam czasu nacieszyć się choć jedną chwilę dziećmi. Najstarszych przyjaciół, nawet Archibjusza, musiałam pocieszyć, że przyjmę ich później. Skoro przybędzie na nowo, będzie natychmiast zawołany do mnie, wydałam już odpowiednie rozkazy. On zna Rzym, muszę go więc wypytać i słuchać rady co do rokowań.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

partjami. Ci sami więc panowie, którzy tutejszym Rusinom narodowcom nieustannie wyrzucają sympatje dla Galicji, nagle odbywają poufne narady z Galicjanami i to przybyłymi w sprawie wyborów galicyjskich! Jużci chyba o wyborach mowy tam nie było, ale o jakichś sprawach zasadniczych. I pytamy: jakie zasadnicze kwestje mogą łączyć Rumunów naszych z galicyjskimi Moskalami?

Czy rumuńskim przyjaciołom p. Markowa wyjdzie na dobre ta polityka moskiewskich konszachtów — to już rzecz nie nasza. Wyznajemy jednak otwarcie, iż nawet ze stanowiska Rumunów samych, jako członków klubu Hohenwarta i kandydatów do hegemonji nad austrjacką Bukowiną, takie demonstracyjne zachowanie się jest zarówno dziwnem, jak niezrozumiałem. Czy też ten genjalny pomysł nie wyszedł z głowy posła Wolana?

Burzenie krzyżów.

Ze Żmudzi piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

„O burzeniu krzyżów w powiatach poniewieskim (Dabszany i Bierzyń), nowoaleksandrowskim (dwa krzyże we wsi Srubiszkach) i telszewskim (Płungiany i Szatejki), doniosłem wam poprzednio. Wracam jednak do tego przedmiotu, ponieważ o krzyżu w Szatejkach udało mi się zebrać dokładniejsze szczegóły.

„Na placu przed kościołem z dawien dawna stał krzyż drewniany; zatrzymywały się pod nim wozy z nieboszczykami. udające się na cmentarz. Ksiądz wychodził, odmawiał nad umarłym modlitwy, skrapiał zwłoki święconą wodą i żałobny orszak szedł dalej, do miejsca wiecznego spoczynku.

„Krzyż, wskutek starości, zaczął gnić i groził obaleniem; więc na jego miejscu postawiono nowy, żelazny, w czerwcu 1894 roku, następnie w miesięcu sierpniu dodano ogrodzenie. W kilka miesiący potem to jest dnia 15. (3) październik 1894 roku gubernator kowieński, słynny z krożańskiej rzezi, Klingenberg, wydał rozkaz, zabraniający stawiać krzyżów żelaznych gdziekolwiekbądź, na placach zaś i „ulicach" wiosek—nawet drewnianych. Rozkaz był tajny, rozesłany do isprawników, tak, żeby ludność wcale o nim nie wiedziała. Wskutek niego nastąpiło burzenie krzyżów żelaznych, o czem poprzednio donosiłem. Teraz krożański rzezak, nadając swemu ukazowi moc wsteczną, kazał w Szatejkach zniszczyć krzyż postawiony na cztery z górą miesiące przed tajnym cyrkularzem.

Najprzód tedy rozkazem z dnia 20. (8.) czerwca r. b. (1895) nr. 7329, polecił isprawnikowi powiatowemu telszewskiemu zawiadomić dziedzica Szatejk, hrabiego Władysława Platera, „żeby w ciągu dziesięciu dni zniósł krzyż, postawiony przezeń samowolnie na placu przed kościołem; gdyby zaś hrabia Plater uczynić tego nie chciał, ma zapłacić grzywny sto rubli; krzyż zaś usunąć drogą policyjną". Hrabia Plater, gdy mu to oznajmiono, odpowiedzał, że krzyża nie usunie, bo stawiał go nie on, lecz zmarły niedawno włościanin, Turewicz.

Upłynęło od tej odpowiedzi kilka miesięcy; zdawało się, że krzyż pozostanie na miejscu. Tymczasem około 17. listopada br. zjawił się w Szatejkach urjadnik z dziesiętnikami, zapowiadając otwarcie wszystkim: „Przyjdziemy znieść krzyż". I rzeczywiście dnia 23. listopada — więc w drugą rocznicę rzezi krożańskiej — przybył stanowy prystaw, pięciu uzbrojonych urjadników, 15 dziesiętników i kamieniarz, Niemiec. Prystaw żądał najprzód od księdza, żeby kazał święte godło usunąć. Gdy ksiądz z oburzeniem propozycję odrzucił, obrazoburcza czereda sama wyrwała krzyż z murowanej podstawy i, przeniósłszy go na cmentarz przykościelny, pod kościołem porzuciła.

Mieliśmy tu niedawno małą awanturę, podobną do tej, która się przed kilkoma miesiącami rozegrała w Warszawie, między gubernatorem Andrejewem, a naczelnikiem powiatu pałtuskiego.

Dnia 3. listopada r. b. do miasta Dryświat przybył telszewski isprawnik Skuratowski. Rzucił się na niego urjadnik miejscowy Pawłowski, obił porządnie i wsadził do kozy. O co im poszło, nie wiem. Byłby p. isprawnik siedział Bóg wie jak długo pod kluczem, gdyby go nie wypuścił stanowy prystaw, Pawłowski bowiem o swojem postąpieniu natychmiast zameldował prystawowi, jako bezpośredniemu zwierzchnikowi, czekając rezolucji, dokąd każe aresztanta odstawić. Prystaw — ma się rozumieć — zaraz przyleciał; zawsze jednak pan isprawnik dziesięć godzin w kozie przesiedział. Będziemy mieli z tego *dieło*. Na śledztwo zjechał, wkrótce po wypadku, sam gubernator Klingenberg, prokurator sądowy i inni.

Naturalnie, że Pawłowski źle wyjdzie; ale jeżeli p. isprawnik kazał w swym powiecie tłuc krzyże, w Płungianach i Szatejkach, to nie powinien się obrażać, że tłuczenie jego samego spotkało. Cóż on lepszego?...

Zatarg anglo-amerykański.

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych do senatu amerykańskiego, wywołało w Londynie potężne wrażenie. Nie pamiętamy wypadku z dziedziny zagranicznej polityki, któryby głębiej wstrząsnął opinją publiczną. Anglicy pragną wmówić w rzeczpospolitą amerykańską, że interesa obu anglo saksońskich wielkich mocarstw są jednolite, że istnieje pomiędzy niemi solidarność rasowa, narodowa, cywilizacyjna i że ich federacja w przyszłości dalekiej jest ideałem, do którego po obu stronach oceanu zdążać należy. Te objawy przyjaźni wychodzą zawsze ze strony angielskiej; amerykańskie przyjmują je z uprzejmym uśmiechem, w którym ironję dostrzedz można. Dalecy są jednak od wszelkiego entuzjazmu i obstają przy swych prawach i przywilejach ze stanowczością bezwzględną. Od czasu do czasu dają Anglikom do zrozumienia, że Kanada i Nowa Funlandja są przeznaczone do powiększenia unji i że trzeba będzie Anglikom wyrzec się wszelkich pretensyj do amerykańskiej półkuli. Nie spieszno im sięgnąć po to dziedzictwo, ale uważają je jako przynależne sobie z prawa.

Potrzeba było wielkich złudzeń, aby wierzyć w możność angielsko-amerykańskiego sojuszu, o którym tyle nasłuchaliśmy się w ostatnich czasach, gdy się zagadnienie azjatyckiego Wschodu narzuciło uwadze publicznej. Ale widocznie nawet prozaiczni i trzeźwi Anglicy żyją złudzeniami, skoro orędzie Clevelanda taki popłoch wywołało. Ten sam p. Cleveland, który za dawniejszej swej prezydentury wyrządził Anglji obelgę, żądając natychmiastowego odwołania ambasadora, lorda Sackville, obecnie grozi jej wojną i przemawia w tonie, którego duma angielska znosić nie zwykła. Pocieszają się wprawdzie tutaj tą okolicznością, że prezydent Cleveland przez nieprzyjazne i wyzywające stanowisko, jakie zajmuje względem Anglji, chce poprostu pozyskać popularność, pozbawić swych politycznych współzawodników wyborczej platformy i przygotować swą ponowną kandydaturę przy pomocy amerykańskiego *jingoismu*, ale to drugorzędna okoliczność tylko. Nikt zapewne tak naiwnym nie będzie, ażeby przypuszczać, iż przyjdzie do wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją o Wenezuelę. Dyplomacja znajdzie sposób załatwienia tej drobnej sprawy. Ale faktem ważnym, zarówno charakterem swoim, jak dla całego postronnego świata, jest, że Stany Zjednoczone nie są bynajmniej przyjaźnie usposobione dla W. Brytanji, że o ich ewentualnym sojuszu mowy nie ma i że Anglja pozostaje widocznie osamotnioną, bez sprzymierzeńca, bez przyjaciela.

Położenie to i interwencja Stanów Zjednoczonych są tem przykrzejsze, że Anglja ma po swej stronie oczywistą słuszność. Pozyskawszy brytańską Gujannę orężem od Hollandji, odziedziczyła spór graniczny, jaki ona już miała z Wenezuelą o okręgi, tarytorjalnie nie wielkie, ale uchodzące jako obfitujące w złoto. Nieforna, niekarna rzecz-pospolita środkowo-amerykańska była nieznośnym sąsiadem, pozwalającym sobie napaści, grabieży, prześladowań angielskich obywateli. Dyplomatyczne stosunki pomiędzy obu rządami są zerwane, a gdy idzie o ostateczne uregulowanie granicy, Wenezuela udaje się po protekcję do Stanów Zjednoczonych. Prezyd. Cleveland oznajmia, że doktryna Monroe uprawnia Amerykę do rozstrzygnięcia tego sporu pomiędzy Anglją a Wenezuelą. Jest to teorja dzika, gdyż naprzód owa doktryna nie jest uznaną przez żadne mocarstwo europejskie i nie może być im narzuconą, wbrew ich woli, a następnie nie może upoważniać Amerykanów do mięszania się do sprawy, która nie ma żadnego bezpośredniego dla nich interesu. Doktryna Monroe mści się na Anglikach. Zapomniano, że oni to ją wymyślili w 1825 roku za ministerjum Canninga. Zazdrośni o Hiszpanów w Ameryce środkowej i południowej, podsunęli prezydentowi Monroe teorję: Ameryka dla Amerykanów. Nie przewidzieli, że ni ona nieraz we znaki. Współczesne Yankesy, oceniając przysługę, jaką im doktryna ta oddaje, okazują się zapalczywymi jej zwolennikami. Ale prezydent Cleveland, oświadczający spokojnie, że opierając się na niej, proponuje mianowanie komisji, która w ostatniej instancji spór graniczny pomiędzy Wenezuelą a Anglją rozstrzygnie, postępuje sobie w sposób obelżywy względem Anglji. Ta ostatnia nie uznaje zwierzchnictwa nad sobą Stanów Zjednoczonych i sama jest w stanie spór ten załatwić.

Wiemy z depesz telegraficznych, że orędzie to wojownicze przyjęte zostało z zapałem w Ameryce, a dzienniki wyliczają już rozporządzalne siły morskie, które do walki z Anglją staną! Naturalnie tego rodzaju wybryki nie trwożą Anglików. Wiele innych stadjów pierwej przebiedz będzie trzeba, a pierwszem pytaniem będzie: czy kongres amerykański ową komisję zamianuje? Dopiero następnie sprawa wejdzie na drogę najeżoną niebezpieczeństwami.

Osobiście lord Salisbury jest za pokojowem rozwiązaniem tej kwestji i tak samo życzy sobie pokoju cały rząd angielski. Wojna ze Stanami Zjednoczonemi byłaby uważana za narodową klęskę I słusznie. Ale właśnie dla tego, że o przyjaznem usposobieniu względem amerykańskiego rządu nikt nie wątpi, można się spodziewać, że postawa rządu angielskiego będzie pełna g dności, a noty dyplomatyczne lorda Salisbury'ego chłodniejsze i godniejsze, aniżeli te, które przychodzą z Waszyngtonu.

KRONIKA.

Do naszych czytelników.

Celem ułatwienia naszym prenumeratorom zakupna książek po najtańszych cenach, nabyliśmy w księgarni Gubrynowicza i Schmidta większy zapas powieści, które możemy ustąpić tylko naszym prenumeratorom po cenach nadzwyczaj zniżonych.

Serja I.

Hagen Br. M. „Z życia", nowele, zł. 2·60.
Horain J. „Z życia poety", wspomnienia o W Syrokomli, zł. 1·40.
Ebers J. „Serapis", romans historyczny, 2 tomy, zł. 3·60.
Calderon „Życie snem", dramat, zł. 1·50.
Chłędowski Kaz. „Dwie wizyty w Anglji", zł. 2·60.
Sas Berlicz Mozajka, „Gawędy szlacheckie", zł. 3·80.
Bronikowski „Jan III. i dwór jego", powieść historyczna, 2 tomy, zł. 4·20.
Powieści w tej serji kosztują razem zł. 19·70, dla prenumeratorów tylko zł. **6·50**.

Serja II.

Jokaj M. „Bielica liwoczańska", powieść historyczna, 2 tomy, zł. 3·20.
Jokaj M. „Kamienne serce", powieść, 3 tomy, zł. 3·80.
Tatomir Ł. „Ferje alpejskie", wspomnienia z podróży, zł 2·60.
Sewer „Bratnie dusze", powieść, zł. 2·60.
Stinde „Rodzina Buchholzów", powieść, zł. 2·40.
Cooper J. „Pionierowie z nad źródeł Suskehny, powieść, 2 tomy, zł. 2·80.
Bliziński J. „Nowe humoreski", zł. 1·80.
Cena tych powieści razem wynosi zł. 19·20, dla prenumeratorów *Dziennika* **zł. 6**.

Serja III.

Jokaj M. „Powieści mniejsze", zł. 1·80.
Schwaltz Z. „Ofiara zemsty", powieść, zł. 1·80.
Wilczyński A. „Z pamiętników plotkarza, 2 tomy, zł. 4·20.
Wilczyński A. „Medytacje kawalerskie", zł. 2·40.
Wilczyński A. „Opiekunowie wdowca", zł. 2.
Wiśniewski S. „Powieści", zł. 2·60.
Zieliński W. „August II Aurora Königsmarck", powieść, 2 tomy, zł. 2·40.
Schwartz Z. „Na rozstajnych drogach", powieść, zł. 1·40.
Cena tych powieści razem wynosi zł. 18·60, dla prenumeratorów tylko **zł. 6**.

Serja IV.

Ebers J. „Serapis", romans historyczny, 2 tomy, zł. 3·60.
Bronikowski „Jan III. i dwór jego", powieść historyczna, 2 tomy, zł. 4·20.
Kraszewski J. „Złoto i błoto", powieść, 3 tomy, zł. 5·40.
Romanowski M. „Poezje", 4 tomy, zł. 7·20.
Niemcewicz „Jan z Tęczyna", powieść, zł. 1·80.
Łoziński W. „Nowe opowiadania Narwoja, 2 tomy, zł. 3.
Schwartz Z. „Majątek i sumienie", powieść, 2 tomy, zł. 2·80.
Cena tych powieści razem wynosi zł. 28, dla prenumeratorów *Dziennika* **tylko zł. 10**.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 24 grudnia.

Wspólny opłatek w „Kole literacko-artystycznem" o godz. 12. w południe.

Gremjalne zwiedzenie wystawy p. Edgara Kovátsa przez Tow. politechniczne o godz 12. w południe.

Wspólna wilja w „Skale" o godz. 8. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (24.): Adama i Ewy. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 3.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zarząd kolei elektrycznej podaje do ogólnej wiadomości, iż pragnąc personalowi ulżyć nieco służbę w czasie świątecznym postanowił, że równie, jak w roku przeszłym także i w bieżącym d. 24. grudnia zostanie wstrzymanym ruch kolei elektrycznej już o godz. 8 wieczorem, a d. 25. bm. rozpocznie się dopiero o godz. 7½.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów powiatowych: podoficera rachunkowego 77. pp. w Samborze, Jana Drońskiego dla Głogowa, sierżanta 16. p. obrony krajowej w Nowym Sączu, Wincentego Sokopa, dla Jordanowa, podoficera rachunkowego 77. pp. w Samborze, Józefa Kozika, dla Bochni i podoficera rachunkowego 90. pp. w Jarosławiu, Andrzeja Kontnika, dla Chrzanowa.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego w Jaśle, Władysława Poruszyńskiego i kancelistę sądowego w Rzeszowie Zygmunta Siermontowskiego na własną ich prośbę do sądu krajowego w Krakowie; nadał kanceliście *extra statum* przy sądzie krajowym w Krakowie Rudolfowi Śmidowiczowi, systemizowaną posadę kancelisty przy tymże sądzie krajowym, tudzież zamianował kancelistę sądu powiatowego w Jordanowie Antoniego Sajewicza, kancelistą sądu kraj. w Krakowie; kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Żmigrodzie Jana Bułę, kancelistą *extra statum* przy sądzie krajowym w Krakowie; kancelistę sądu powiatowego w Głogowie Jana Rybarskiego, kancelistą sądowym w Rzeszowie, wreszcie sierżanta 24 pułku piechoty Stefana Planka i tyt. starszego strzelca 4 bataljonu strzelców Wincentego Orsáczka, kancelistami sądowymi w Tarnowie.

Bal prasy, który się odbędzie w sobotę dnia 25. stycznia r. p., zapowiada się pod każdym względem imponująco. Czynność wszystkich komisyj odbywa się z nadzwyczajną gorliwością. Dostojne protektorki balu, pani namiestnikowa ks. Konstancja Sanguszkowa, oraz pani namiestnikowa hrabina Cecylja Badeniowa, zamierzają po świętach zwołać komitet pań, którego zadaniem będzie poparcie prac komitetu, urządzającego zabawę. Dekoracja sali, oraz wybór niezwykle efektownych karnetów pozostają na razie tajemnicą. Podczas balu przygrywać będzie kapela 30. pp., najlepsza bezwarunkowo, jaką Lwów posiada. Kapelmistrz p. Roll przygotowuje program tańców wielce urozmaicony, a zarazem posiadający dla naszej publiczności urok zupełnej nowości.

Smutna dola Przykrym, nad wszelki wyraz przykrym był niedzielny wieczór na dworcu kolei państwowych we Lwowie. Rozegrała się tam scena, jakich niestety ma aż zawiele do zanotowania historja emigracji. Oto wieczornym pociągiem przybyła z Tarnopola w liczbie około trzysta osób partja wychodźców, pochodzących z Łuki, Łuczki, Nastasowa i Mikuliniec, a udających się do Brazylji. Uwiadomiony telegraficznie starszy komisarz policji p. Meidinger, iż włościanie ci nie posiadają paszportów, polecił im wszystkim wysiąść z wagonów, oświadczając, iż aż do dalszego rozporządzenia nie puści ich w dalszą drogę. Zaskoczeni taką niespodzianką włościanie łamali ręce z rozpaczy, błagali komisarza, aby im nie czynił przeszkód, gdy ten jednakowoż wobec wyraźnego rozporządzenia musiał na ich prośby pozostać głuchym, nieszczęśliwi rzucili się na odchodzący pociąg do Krakowa, nie chcąc go puścić i grożąc rzuceniem się pod koła wagonów. Musiano zawezwać interwencji policji, przy pomocy której udało się biedaków jako tako uspokoić, a przyczyniło się do tego i oświadczenie dyrektora policji, iż po porozumieniu się z namiestnikiem natychmiast przyniesie im odpowiedź. Rzeczywiście około godziny dziesiątej wieczorem udzielono im pozwolenia na dalszą podróż po skontrolowaniu funduszów i legitymacyj. Nieszczęśliwi udali się wczoraj rano do Wiednia, skąd pojadą do Udine, gdzie wsiądą na okręt i popłyną do Brazylji.

Obałamuceni włościanie opowiadają, iż podobna druga partja obozuje pod gołem niebem w Tarnopolu, oczekując na wydanie paszportów przez tamtejsze starostwo. Donoszą właśnie stamtąd, iż w dniu 22 b. m. Tarnopol był świadkiem niezwykłych scen.

Z okolicznych wsi nadciągnęło kilkuset chłopów, dążących do Brazylji, z żonami, dziećmi, pakunkami: formalny obóz. Przeważali włościanie z powiatów trembowelskiego i skałackiego. Kiedy władze, widząc tak olbrzymi tłum, wychodźczy na wyjezdnem, przystąpiły do zbadania dokumentów, pokazało się, że bardzo wielu nie miało paszportów i na tej podstawie zabroniono im wyjeżdżać. Wówczas kobiety i dzieci poczęły głośno płakać i lamentować, a mężczyźni, krzycząc, otoczyli starostwo, aby się docisnąć do biur i tam zostawić przyprowadzone ze sobą dzieci. Scena ta skończyła się interwencją policji, która zamknęła wychodźców, nie zaopatrzonych w paszporty, w swoich koszarach. Chłopi wybili drzwi i uciekli. Policja urządziła obławę i wśród rozdzierającego szlochania kobiet i dzieci sprowadziła ich napowrót do koszar.

Wszyscy ci włościanie opowiadają, iż zmusiła ich do tego nędza, ale z półsłówek, jakie rzucają w rozmowie, czuć można, iż główną przyczyną tego tłumnego wychodźtwa jest niesumienna agitacja, w której prowincjonalni lichwiarze odgrywają wcale niepoślednią rolę. Włościanie, pytani w tym kierunku, milczą uparcie i tylko z wielkim trudem coś od nich pod tym względem wydobyć można. Jeden z nich odpowiedział na pół żartem, na pół serjo, iż dlatego uciekają z Galicji, bo ich *pany budut rizaty*, po uśmiechu jego było jednak widać, że chce tym sposobem uniknąć dalszego badania.

Na zakończenie jeszcze obrazek emigracyjny, o jakim donoszą dzienniki wiedeńskie. Oto ośmiu włościan galicyjskich, którzy wyemigrowali, powróciło z Brazyli ze stanu Parana do Genui i zażądali opieki tamtejszego konsula austro-węgierskiego. Przybywszy do Brazylji, zamiast spodziewanych gruntów, musieli się nająć do robót około budowy kolei, gdy jednak deszcze dalszym robotom przeszkodziły, oddalono ich, pozostawiając na łasce losu! Z oszczędności uskładane tam, zdołali nabyć karty okrętowe do Genui, dokąd przybyli bez centa. Powiadają, że i inni emigranci z radością wróciliby, gdyby tylko mieli czem okręt zapłacić.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·0°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno-wschodni o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około — 4°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc. Opad, śnieg chwilami.

Z akademji umiejętności. Dnia 28. listopada rb. odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego.

Przewodniczący poświęcił naprzód gorące wspomnienie zmarłemu w miesiącu listopadzie rb. członkowi komisji, architektowi, Tomaszowi Prylińskiemu.

Prof. dr. Piekosiński odczytał komunikat o salce z w. XII. w tz. „Kamienicy hetmańskiej" w Rynku krakowskim, dziś zamienionej na dwa sklepy. Sala ta o sklepieniu ostrołukowem ma na dwunastu zwornikach rzeźby, z których jedna przedstawia gmerk rzeźbiarza, lub architekta, druga popiersie kobiety, trzy następne obrazy symboliczne (zdaniem referenta: nauk wyzwolonych, płodności i czujności), siedm wreszcie wyobraża herby ziem, wchodzących w skład ówczesnej Polski piastowskiej, mianowicie herby Królestwa Polskiego, dawny Wielkopolski, ziemi Sandomierskiej, ziem Kujawskiej, Łęczyckiej i Sieradzkiej, ziemi Ruskiej, szósty może herb ziemi Dobrzyńskiej, siódmy wreszcie zagadkowy. Z herbów tych wyprowadza referent datę powstania sali i jej przeznaczenia, twierdząc naprzód, że odnieść ją należy do lat 1340—1350, że herb ziemi Dobrzyńskiej przedstawia młodocianą głowę króla Kazimierza W., popiersie zaś kobiece jego drugą żonę Elżbietę ks. Heską. Następnie motywuje stanowczą niemożność, by salka ta mogła służyć na zjazdy ziemskie, ani też, by była przeznaczoną do celów miejskich. Wreszcie dowodzi, że sala, która prawdopodobnie pierwotnie osobny budynek stanowiła, była przeznaczoną dla odbywania sądów królewskich według prawa niemieckiego w takich sprawach, które pod przewodnictwem bądź samego króla, bądź jego delegata odbywać się miały.

Następnie prof. Piekosiński przedstawił akt z 25. marca r. 1396, wydany przez Jana z Tarnowa, wojewodę sandomierskiego swemu *fideli architectori* Wacławowi *dicto* Clepacz, który mu budował zamek w Przeworsku i młyn tamże.

Wreszcie przypomniał referent, że za lat 14 przypada 900 letnia rocznica zdobycia Krakowa przez Bolesława Chrobrego i że z tej okazji należałoby zebrać naukowo opracowaną publikację, w którejby o ile możności stanowczo rozjaśnionemi zostały kwestje fundacyj najstarszych krakowskich kościołów.

Z kolei sekretarz odczytał komunikat dra Wł. Demetrykiewicza o rzeźbie znalezionej przezeń na cmentarzu kościoła w Nowem Mieście pod Dobromilem. Przedstawia ona scenę Przemienienia Pańskiego, dawniej była wmurowana jako głaz zwyczajny w mensę jednego z bocznych ołtarzy rzeczonego kościoła, a referent uważa ją za romańską. W dyskusji ożywionej nad tą rzeźbą, prof. Łuszczkiewicz, doniósł, że takowa się już znajduje w Muzeum narodowem w Krakowie i twierdził, że jest robotą chłopską z wieku XVI. P. Ziemięcki zdał sprawę ze swej wycieczki do Nowego Miasta po rzeczoną rzeźbę, podał zebrane na miejscu szczegóły o kościele tamże fundowanym dopiero w r. 1512, który Jezuici z Przemyśla w XVII. w. odrestaurowali, kto wie zatem, czy ta rzeźba z dawnego kamiennego kościoła św. Piotra w Przemyślu przeniesiona i do nowej budowli użyta nie została.

Przewodniczący przedłożył następnie komunikat p. Feliksa Köpery o złotniku Macieju z Warszawy,

(14)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

W jednem z brukowych pisemek pojawił się szczegółowy romantyczny opis tego samobójstwa, upiększony fantazją żądnego skandalu reportera, opis, w którym pod przejrzystemi początkowemi literami nazwiska i imienia, figurowała jako bohaterka krwawego romansu Tamara baronowa Krudenstern.

Okropny ten zarzut, jak grudka śniegu w rękach chłopców, powiększał się i powiększał, im biegł dalej.

Na wspaniały, przez krewnych nieboszczyka hrabiego Zenona wyprawiony pogrzeb, zebrało się mnóstwo ludzi, z których dwie trzecie nie wiedziało nawet o jego istnieniu.

Przy spuszczaniu trumny do grobu rozległy się łkania kilku histerycznych pań i panien.

Baronowej Krudenstern naturalnie na pogrzebie nie było, Parwułt jednak i Garlińscy zjawili się, aby nieboszczykowi oddać ostatnią usługę.

Parwułt w czasie tej smutnej ceremonji odczuwał w duszy coś dziwnego.

— Zmarły, ty w trumnie spokojnie śpij, a z życia żywy niech korzysta — kręciło mu się ciągle po głowie.

I rzeczywiście początek wiecznego spoczynku nieszczęsnego hrabiego schodził się z początkiem korzystania z życia przez Parwułta. Pod tem ostatniem rozumiał on posiadanie ukochanej przez niego kobiety.

Na pogrzeb hrabiego zaprowadził go tylko prosty przypadek. Spotkał kondukt, powracając od chorego, i jakaś nieznana siła popchnęła go, aby poszedł za trumną; może to była ta sama siła, która nieświadomie pcha przestępcę do popatrzenia na swoją ofiarę. Poszedł i pozostał do końca.

Dookoła siebie słyszał prawie bez przerwy nazwisko baronowej i to nietylko w ustach przedstawicieli salonów, ale i w ustach prostego narodu.

Między innemi uszu jego doleciała rozmowa dwóch ubogo odzianych staruszek.

— I z czego to biedactwo umarło?

— A z czegoż? Przez kobietę.

— A ona tu?

— Mówią, że nie. Ukryła się.

— A wiadomo, kto ona?

— Baronowa. — Nazwiska zapomniałam... mówią, że szwabka.

— Szwabka... czegoż się po nich można lepszego spodziewać... Szwabka — to wystarczy.

— To racja, moja droga pani... Opłątała go w swoje sieci... obrała, jak wierzbinę z łyka, swój portret podarowała... Ten portret położył sobie na sercu i pac...

— Och, moja pani... jakie to okropne... a przecież Boga nie miał w sercu.

— Wiadomo, gdyby Bóg... Ale to tak zawsze... gdzie szwabka tam i rogaty...

— Przebacz mu Boże...

— Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie..

Gdy trumnę spuszczono do grobu i zasypano piaskiem, Parwułt z przykrem jakiemś uczuciem powrócił do domu.

X.

Niewolnik.

Minął miesiąc, a wydawał on się Parwułtowi jak sen z tysiąca i jednej nocy.

Powrócił właśnie od jednego ze swoich pacjentów, udał się do gabinetu i położył się na kanapce. Na próżno jednak, pomimo wielkiego zmęczenia, starał się zasnąć. Już od dwóch dni nie widział baronowej, nadzwyczajnie zajęty praktyką.

Radby był pobiedz do niej natychmiast, myśl jednak, iż przyrzekł żonie, że przepędzi dzisiejszy wieczór w domu, wstrzymywała go od tego.

Wieczór ten nie obiecywał mu nic przyjemnego. Już dawno minęły te czasy, w których przyjacielskie *tête-à-tête* z Andzią było dlań wytchnięciem po całodziennej pracy, a stanowiło przyjemność dla nich obojga. Teraz, prócz zafrasowania i zakłopotania — nie odczuwał nic.

Żona, jak dawniej, była łagodna i uprzejma, ale w całem jej postępowaniu, w jej głosie czuć było jakieś powstrzymywanie się.

Często pytał się sam siebie, czy nie domyśla się czego i nie mógł znaleść odpowiedzi dla tego, że z jej strony nie spostrzegł ani jednego wyrzutu ni to słowem, ni spojrzeniem, nie słyszał ani jednego pytania, gdzie w ostatnich czasach przepędza każdą prawie wolną od zajęć chwilę. Wszystko to męczyło go w wysokim stopniu, a nie mógł znaleść punktu wyjścia.

Ten sam jego własny dom, do którego bywało spieszył z uczuciem radości, gdzie wszystko wydawało mu się tak zacisznem, tak nęcącem. ten sam dom stracił w jego oczach całe swoje piękno. W nim jeszcze do tak niedawna oddychał lekko i swobodnie, teraz zaś powietrze jego pokojów wydawało mu się przesiąkniętem jakąś duszącą atmosferą.

Tak bywa na dworze przed bliską burzą. Niebo jest jeszcze jasne i czyste. Słońce oświeca przyjemnie ziemię, tylko na horyzoncie pojawia się czerwono-bury pasek, na który powierzchowny badacz przyrody nie zwróciłby uwagi, gdyby otaczające go powietrze nie tłoczyło mu piersi, gdyby oddech nie stawał się ciężkim.

— Będzie burza — mówią w tym wypadku ludzie i w całej przyrodzie następuje uciążliwa cisza wyczekiwania.

Tak samo dzieje się i w życiu ludzi. Na bezchmurnym, czystym jakby się zdawało, horyzoncie ich życia, niepostrzeżenie dla nich pojawia się groźny czerwono-bury pasek, otaczająca ich atmosfera staje się duszącą i nie zdążą się nawet obejrzeć, a niebo nad ich głowami pokryte jest już zwartą masą chmur ciemnych, przerzynanych zygzakami błyskawic, a huk piorunów grzmi najpierw z oddali, zbliżając się co raz więcej i więcej.

Szczęście dla człowieka, gdy z tej życiowej burzy wyjdzie nieuszkodzony — bywa ona czasami zwiastunem jeszcze spokojniejszego życia, niż ono niem było przed nią — częściej jednak błyskawice życiowe jeżeli nie zabijają—to kaleczą na zawsze.

W takiej zgęszczonej atmosferze domowego ogniska ciężko oddychał doktor Tadeusz Parwułt.

Jak uczeń, który coś przeskrobał, powracał do domu, obawiając się pytań, a kiedy widział, że go nie pytano, dręczył się odgadywaniem przyczyn takiej dziwnej obojętności ze strony żony. W każdym ruchu, w każdem bez żadnej ukrytej myśli powiedzianem słowie, widział wyrzut, początek końca.

— Zaczyna się — myślał.

A chociaż, jak się okazywało, nie zaczynało się nic, ale i w tem nie znajdował spokoju dla swego nieczystego sumienia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

który prawdopodobnie rzeźbił pieczęć króla Zygmunta Augusta z r. 1562.

Wreszcie prof. Łuszczkiewicz przedstawił fotografję kościoła w Krakowie, fundowanego w r. 1787 przez możną rodzinę Cetnerów, a którego architektem był prawdopodobnie Merlini. Następnie podał rysunki i fotografje okien i drzwi z zachowanej części dawnego pałacu w Laszkach Murowanych pod Chyrowem. W końcu zakomunikował rysunki i notaty po śp. Karolu Podczaszyńskim, odnośne do kapitularza w klasztorze Jędrzejowskim, a dokonane przed jego zupełnem zburzeniem w r. 1872, które rzucają nowe światło na ten piękny zabytek.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 20. i 22. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostało z dni poprzednich 6 osób, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiały 4 osoby, umarła 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

Pożary. W Olszanicy (powiat krakowski), spłonęła dnia 13. b. m. stodoła dworska z całą krescencją; szkoda 17 000 zł., częściowo ubezpieczona. — W Rybnikach (powiat brzeżański), spłonęły cztery zabudowania gospodarskie, szkoda 2550 zł., w części ubezpieczona. — W Wołodówce ad Barszczowice (powiat lwowski), spłonęła jedna zagroda włościańska; szkoda 466 zł.

Polowanie. W Horodnicy powiatu husiatyńskiego odbywało się przez trzy dni polowanie. Pomimo bardzo smutnego tegorocznego zwierzostanu, padło dzików 3, lisów 6, kozłów 14, zajęcy 175.

Defraudacja podatkowa. Z Tarnopola piszą: Do tutejszego sądu obwodowego zgłosił się egzekutor podatkowy czynny przy urzędzie podatkowym w Czortkowie z oznajmieniem, że zdefraudował ściągnięte z kontrybuentów podatki. Zdaje się, że zdefraudowana kwota przenosi przeszło 200 zł. Przesłuchany przez sędziego śledczego Sawicki zatrzymany został w więzieniu śledczem.

Burda w parlamencie. Z Sofji piszą: W tutejszem sobranju zaszła burda. Zagniewany na deputowanego Zakicowa, minister Geszow zawołał: „Takich wyrazów tylko łajdak używać może!", a gospodarz, dep. Sawow, zamiast wyprowadzić Zakicowa z sali, pchnął go w bok. Oburzony tem, dep. Czukarow chwycił Sawowa za włosy i rzucił go o ziemię. Sobranje po pięciogodzinnej rozprawie uchwaliło wykluczyć Czukarowa na przeciąg czterech posiedzeń. Prezydjum kazało go wydalić ze sali, ale lewica otoczyła go murem i nie dała wyprowadzić. Mogło przyjść do scen strasznych, to też przewodniczący, chcąc tego uniknąć, zamknął posiedzenie.

Wenta gospodarcza, urządzona onegdaj, jako w ostatnią niedzielę przed świętami, przez komitet pań pod protektoratem namiestnikowej ks. Sanguszkowej, wypadła świetniej nawet, aniżeli w poprzednich latach. W czasie od południa do godz. 6. wieczorem przepłynęły przez salę „Sokoła" tłumy, których liczba szła z pewnością w tysiące. Chwilami panował przy wejściu taki natłok, iż wiele osób, mimowoli nawet, weszło do sali bez biletów, poprostu unosiła ich fala ludzi, poruszająca się naprzód.

W sali, przy dwunastu stolikach, uproszone do tego panie sprzedawały losy, na które można było wygrać najrozmaitsze przedmioty, przeważnie jednak wchodzące w zakres gospodarstwa domowego i zakupów świątecznych. Można było tedy wygrać: drób, dziczyznę, pieczywo, narzędzia kuchenne, kwiaty, zabawki dla dzieci, nawet drzewka, bardzo ładnie przybrane, i mnóstwo innych przedmiotów, których tu wyliczać niepodobna.

W części sali, przeciwległej wejściom, urządzono obfity i wykwintny bufet, przy którym role gospodyń spełniały również uproszone panie. I tutaj przez cały czas trwania wenty panował ruch ożywiony.

Na lewo od bufetu wabiła oko wystawa szkiców, ofiarowanych na wentę przez naszych artystów. Szkice te, pomimo dość wysokich cen, w lot rozchwytano, tak, że wieczorem zostało ich zaledwie kilka, a i te — jak słyszeliśmy, mają już nabywców.

Wieczorem, gdy wszystkie losy były już rozsprzedane, urządzono licytację pozostałych jeszcze przedmiotów.

Z tego, cośmy powyżej powiedzieli, łatwo każdy czytelnik wywnioskuje, że racja inicjatywa naszych pań uwieńczona została świetnym skutkiem, a dochód, przeznaczony na biednych miasta, będzie ogromny. Zasługa to w pierwszym rzędzie pani namiestnikowej, która sprawą znakomicie pokierowała i umiała nią zająć szerokie koła. Częścią gospodarczą wenty, bufetem i t. d. zajmowała się głównie pani Wernerowa.

Koło południa pojawili się w „Sokole" i jakiś czas zabawili na wencie namiestnik ks. Sanguszko i marszałek krajowy hr. Badeni.

Sprawozdanie byłoby niezupełne, gdybyśmy nie wspomnieli, że pobyt w sali „Sokoła" uprzyjemniała publiczności wyborna muzyka 30. p. p. i że porządek, nad którym czuwała policja pod wodzą p. Łysakowskiego, przez cały czas był wzorowy.

Uznanie zasług. W uznaniu długoletnich zasług otrzymali od galic. dyrekcji poczt i telegrafów pisemne uznanie pocztmistrze: 1) Fischmeister Wojciech w Dembicy. 2) Freund Józef w Nowem mieście, 3) Kolopiński Jan w Ryglicach. 4) Nowotarski Jan w Mozanie k. Bartatowa, 5) Sieńkowski Antoni w Zabłotach, 6) Stanclik Władysław w Zatorze i 7) Wiśłocki Stanisław w Łubnienczach.

Z Towarzystwa weteranów z r. 1830/1. Wskutek uchwały komitetu wykonał introligator p. Jahoda w Krakowie bardzo ładnie i ozdobnie album, przeznaczone na pomieszczenie fotografij weteranów wojskowych polskich z r. 1830/1, które to zapełnione złożone zostanie w muzeum narodowem w Krakowie.

Komitet uprasza najuprzejmiej rodziny, mające fotografje zasłużonych Ojczyźnie, aby do 1. kwietnia 1896 r. rzeczy takowe nadesłać raczyły pod adresem: *Towarzystwo weteranów z r. 1830/1, Kraków ul. Gołębia l. 5.*

Omal nie katastrofa. W domu przy ulicy św. Marka mieści się mały magazyn nafty. Skutkiem nieostrożności nafta zajęła się i nastąpiła silna eksplozja. Prócz samego właściciela składu p. Słońskiego nikt nie został silniej poparzony. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa z pp. Prauneni i Bljazewiczem na czele, jednakże pomoc jej okazała się zbyteczną.

Pocałunek śmiertelny. W Berlinie zmarł na dyfteryę młody, bo trzydziestopięcio-letni mężczyzna, Przyczyną przedwczesnego zgonu był pocałunek. Przed kilku dniami chorowała na dyfteryę córeczka jego. Lekarze mimo najusilniejszych starań, nie potrafili małej wyrwać z objęć śmierci. — W chwili, gdy zmarłą dziecinę w trumience, ojciec złożył ostatni pocałunek na zimnych ustach. W parę godzin zaczęły się objawiać symptomy zaraźliwej choroby, której uległa mała dziewczynka, a w kilka dni i biedny ojciec połączył się na wieki z ukochaną córką.

Walka z suchotami. Donoszą ze Szląska pruskiego: Z inicjatywy prof, dra Karsta, tajnego radcy lekarskiego, prof. dra Fühgego, i radcy krajowego Kratza, utworzył się we Wrocławiu komitet, który postawił sobie za zadanie budowę sanatorjów dla suchotników, należących do warstw uboższych. Komitet wysłał w kilku tysiącach egzemplarzy cyrkularz, wzywający ludność szląską, ażeby przyczyniła się do dzieła ze wszech miar humanitarnego, a w interesie społecznym nieodzownego. Urzędowa statystyka ze Szląska wykazuje corocznie 68.000 suchotników, z których 11.500 umiera. Cyrkularz wspomniany wzywa tedy wszystkich, interesujących się tą ważną sprawą, na wielkie zebranie, które ma się odbyć w styczniu we Wrocławiu.

Znaleziona kartka zastawnicza Nr. 29.462 jest do odebrania w naszej administracji.

Boże drzewko. Ogródek froeblowski p. J. Jaroszyńskiej przybrał wczoraj niezwykłej uroczytą fizjognomję. Dziatwa zgromadziła się w późniejszej, niż zazwyczaj, godzinie, a towarzyszyli jej rodzice i grono zaproszonych gości. Na początek odbył się rodzaj popisu, który wymownie stwierdził, jak korzystnie wpływają podobne szkółki na rozwój umysłowy dzieci. Po modlitewce i błogosławieństwie udzielonem maluczkim przez ks. dziekana Wojdaga, otwarły się nagle drzwi przyległego pokoju, w którym poprzednio spuszczono żaluzje, i zdumionemu wzrokowi Milusińskich ukazał się iście czarodziejski widok: Boże drzewko rzęsiście oświetlone, obwieszone cackami, słodyczami i owocami. Toż to była uciecha! Wziąwszy się za rączki, mali wychowankowie i wychowanki zakładu z pieśnią na ustach okrążyli dar aniołka. Była to prawdziwie rozrzewniająca scena i niejednemu zapewne ze starszych żal musiało się zrobić, że wypchnięty już został swym wiekiem z szeregu małych. Gdy dzieci nasyciły się widokiem, padło drzewko ofiarą zamachu, skutkiem którego wszystko prawie, co je zdobiło, dostało się do koszyczków dziatwy. Nadto rozdzielono pomiędzy nią dary przyniesione przez rodziców.

Uroczystość zakończyła się po godzinie 1. Dzieci wyniosły z niej jedno czarowne wspomnienie więcej, a rodzice prawdziwy obowiązek wdzięczności dla p. Jaroszyńskiej i jej niestrudzonej współpracowniczki, p Sternalówney.

Wspólny „opłatek" w stowarzyszeniu rękodz. lwowskich „Gwiazda", odbędzie się w niedzielę d. 29. bm. o godz. 11. rano, na który wydział stowarzyszenia członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Nowości literackie podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie: **Nansen**, Dziennik Julji. **Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w 1894 r. Tom I. Chmielowski**, Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego z illustr. Zarys literacki. **Rawita**, Na stepach. Powieść historyczna z pierwszej połowy XVIII. w. **Babirecki**, Mapa Rzeczypospolitej Polskiej. **Schramm**, Podręcznik do analizy chemicznej jakościowej, wraz z krótkim przewodnikiem do badań sądowo-chemicznych. **Konopnicka**, Poezje. Serja IV. **Witte**, Po grudzie. Powieść współczesna. **Rodziewicz**, Na wyżynach. Powieść. **Humphry**, Marcela. Powieść. **Tołstoj**, Gospodarz i parobek. Opowiadanie. **Marjana z nad Dniepru.** Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej. Cz. I. **Iliecka i Rawita**, Skarbczyk polski. **Sufczyński (Bodzantowicz).** Zawsze oni. Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów Kościuszki i Legjonów 2 tomy. **Dawid**, Zasób umysłowy dziecka, przyczynek do psychologji doświadczalnej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali pp. Michał i Kazimiera Sarniccy, zamiast powinszowań noworocznych *5* zł.

Na mauzoleum Kościuszki złożył p. Krulicki zamiast powinszowań noworocznych 1 zł.

Dyrekcja szkoły im św Anny donosi: Obywatele z Janowskiego przedmieścia pp. Kr. i Sz. ofiarowali 30 zł. na gwiazdkę dla biednych uczniów szkoły im. św. Anny.

Za te pieniądze kupiono i rozdano uczniom 9 par bucików, 4 płaszczyki, 4 koszule i 4 pary spodni. Za tę ofiarę dla ubogiej dziatwy szkolnej składa dyrekcja podziękowanie serdeczne.

Zmarli. Przed kilku dniami zakończył życie w Markowcach koło Stanisławowa ś. p. Konstanty Łada Ładomirski, właściciel dóbr ziemskich, prezes tłumackiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego i członek wydziału tłumackiej rady powiatowej w 65 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek, jako w Wigilję Bożego Narodzenia, nie ma przedstawienia; jutro w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Król duchów tatrzańskich", romantyczno czarodziejska krotochwila ze śpiewami Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki; we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Czech w Ameryce", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Zappert'a; wieczorem o godzinie 7 „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach K. Laufs'a; przedstawienie zakończy „Wiśliczanki", opera narodowa w 3 aktach K. Elsner'a; w piątek „Don Carlos", tragedja w 5 aktach Szyller'a.

Koncert. „Lutnia" wystąpiła onegdaj z koncertem o programie bardzo obfitym, a wykonała go świetnie. Chóry zaprezentowały się — jak za dawnych najlepszych czasów — wspaniale. Dyrektor Biernacki ze Stanisławowa, który przybył, aby dyrygować swoją piękną kantatą, był przedmiotem przyjęcia pełnego uznania ze strony publiczności, uznania zaś tego nie skąpiono również wykonawcom z ich wielce zasłużonym dyrygentem, p. St. Cetwińskim, na czele. Numer solowy, jedyny, oddany był pani Pawlików-Nowakowskiej, która była znakomicie usposobioną i zachwyciła wszystkich ogólnie.

Wybór lektury dla dzieci jest rzeczą nadzwyczajnie ważną i wcale nie łatwą. Rok-rocznie zasypują nas księgarnie wielką ilością książek dla dzieci, które na oko przedstawiają się nader ponętnie, ale treść zaczerpnięta ze źródeł obcych, często nawet licho tłumaczonych, nie przedstawia wielkich korzyści moralnych. Tu i owdzie pojawi się wprawdzie nazwisko autora, na którem polegać można, ale to tak rzadko i w tak niewielu kierunkach, że nie wystarcza i nie zaspokaja duchowych potrzeb naszej młodzieży. Brakom tym zapobiedzby mogło tylko pismo perjodyczne, umiejętnie kierowane, któreby skupiało w swych łamach wszystkie kierunki wiedzy i odpowiadało wszystkim wymogom pedagogicznym.

Z przyjemnością zaznaczyć nam dziś wypada, że pismem tego rodzaju jest u nas w Galicji *Mały Światek*, wychodzący we Lwowie pod redakcją pań Anny Lewickiej i Stefanji Kossowskiej. Liczy ono już IX. rok istnienia, a przyznać należy, że rozwija się znakomicie. Na pierwszy rzut oka wabi wdzięcznemi rycinami i mnóstwem dodatków. Są tu i gry towarzyskie i wzory krojów sukien dla lalek, które ucieszą dziewczynki, są dla chłopców wzory na latawce, młynki, wiatraczki, obrazki cieniowe i rozmaite inne zabawki, które rozwijają umysł i zręczność dziecka. Skoro już same dodatki tak nęcąco się przedstawiają, to właściwe pismo jeszcze bardziej dodatnie robi wrażenie. Składa się ono z 3 części: z właściwego pisma *Mały Światek* i z dwóch stałych dodatków. Pierwszy dodatek — *Światełko* — jest to osobne ilustrowane pisemko dla najmłodszych i umieszcza bajeczki, powiastki i wierszyki dla dzieci w wieku 5—8 lat, drugi — Bibljoteczka *Małego Światka* — przeznaczony jest dla dorastającej młodzieży. Główna część pisma *Mały Światek* przeznaczona jest dla dzieci od lat 9—14 i umieszcza barwnie i przystępnie pisane artykuły treści rozmaitej.

Serdecznie więc pisemko to polecić możemy jako wyborną lekturę dla dzieci.

Z Düsseldorfu donoszą nam: W operze tutejszej zbierają jednocześnie oklaski dwie Polki, szczytnie przynoszące chlubę sztuce polskiej. Jedna z nich dobrze jest znana publiczności lwowskiej, a mianowicie panna Malinowska, która występuje tu w rolach „Marty", „Łucji z Lammermooru", królowej w „Hugenotach" i wielu innych partjach koloraturowych, a ostatnio święciła tryumf prawdziwy jako Gretel w głośnej operze p. t. „Hänsel i Gretel." Panna Malinowska jest ulubienicą tutejszej publiczności, a krytyka miejscowa jednogłośnie uznaje ją za jedną z najlepszych przedstawicielek fachu koloraturowego.

Inna Polka, Warszawianka, panna Felicja Kaszowska, primadonna dramatyczna opery tutejszej, występuje w wielkim repertorze wagnerowskim, oraz w partjach głównych oper Meyerbeera i Verdie'go i święci rzetelne tryumfy. Panna Kaszowska od sezonu przyszłego zaangażowana jest do opery lipskiej na 5 lat.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dostawa. *Gazeta urzędowa* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy dębowych progów, które dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie dla budowy szlaku kolejowego Ostrów-Kopeczyńce potrzebuje. Dotyczące oferty, na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej do dnia 17. stycznia 1896, a to do 12. godziny w południe do wymienionej dyrekcji ruchu we Lwowie.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7. grudnia do 14. grudnia 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·10 do 7·30, nowa —·— do —·—, żyto stare 6·15 do 6·35, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·45 do 5·90, nowy —·— do —·—, pastewny 4·25 do 4·75, owies stary 5·45 do 5·75, nowy —·— do —·—, hreczka 6·75 do 7·— kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa —·— do —·—proso —·— do —·—, groch do got 6·50 do 8·25, pastewny 5·25 do 6·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·20 do 4·50 wyka 4·50 do 4·75, koniczyna czerwona 35 — do 44·—, koniczyna biała od 40.— do 70 —, tym. od 20 do 28, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·50 do 9·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 63·— do 80·—, nafta zwykła 16 — do 17. , salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 13·— do 13·25.

Ostatnie wiadomości.

Przed dwoma sędziami sądu w High Court, wniósł adwokat Mathews, obrońca Artona, o nie wydanie Artona władzom francuskim z następujących czterech powodów: 1. Arton jest oskarżony o takie przestępstwa, które nie są zawarte w ugodzie o wydawaniu przestępców. 2. Na wydanie Artona zezwolił sędzia policyjny na przestępstwo, którego zeznania świadków nie udowodniły *prima facie*. 3. O wydanie nie postawiono wniosku *bona fide* i w interesie sprawiedliwości. 4. Zarzucone przestępstwa są natury politycznej, a wydania żądają wyłącznie z powodów politycznych.

Mathews udowodnił swój wniosek znanemi już i ogłoszonemi twierdzeniami Dupasa, Ricarda, Lefevra i t. d. Rozprawę odroczono na dzień następny, aby także lord sędzia naczelny, Russel, mógł wziąć udział w trybunale.

Ambasador francuski we Wiedniu Lozé, jako były dyrektor policji, wezwany został do Paryża, celem złożenia świadectwa w sprawie Artona. *Echo de Paris* przewiduje już, że skutkiem zeznań Lozé'ego prawdopodobnie nastąpi odwołanie go ze stanowiska ambasadora.

Sprawa Artona, jak widzimy, pociąga za sobą coraz dalsze konsekwencje, a w Paryżu panuje w ogóle wielkie wzburzenie umysłów. Monarchiczne dzienniki *Gaulois* i *Autorité* utrzymują, że usiłowania rządu skierowane są obecnie ku temu, ażeby całą odpowiedzialność w sprawie Artona złożyć na byłego prezydenta republiki Carnota. *Gaulois* z oburzeniem narzeka na to, że rząd i jego poplecznicy oszukują publiczność i starają się sprawę zawikłać. W każdym razie zachowanie się rządu jest tego rodzaju, jak gdyby chciano uniemożliwić wydanie Artona władzom francuskim.

Z powodu zbliżających się posiedzeń sejmowych przybyło do Wiednia kilku namiestników i prezydentów krajowych, którzy odbywają z prezesem ministrów hrabią Badenim konferencje o stosunkach krajowych. Obecni są namiestnik Tyrolu hrabia Merweldt, prezydent Istrji Campitelli i zastępca namiestnika Stengler, oraz zastępca czeskiego marszałka krajowego deputowany Lippert, który przybył podziękować za otrzymaną godność. W sprawie Istrji — jak pisze *Neue freie Pr*[illegible] — toczyć się mają obrady nad stworzenie[illegible] *odus vivendi* między Włochami a Słoweńca[illegible]. Sejm, jak wiadomo, przed swojem nagłem [illegible]iązaniem postanowił na przyszłość przyjm[illegible] wnioski i interpelacje tylko w języku [illegible]im. Układy rządu z włoskimi posłami prowadzone być mają w tym kierunku, aby w celu umożliwienia Słoweńcom dowrotu do sejmu dopuszczone było przedkładanie słoweńskich wniosków i interpelacyj, aby jednak z drugiej strony prezydent zarządzał przekład ich na język włoski dla przedstawienia projektów w sejmie. Czy zgodzą się Słoweńcy na takie rozwiązanse kwestji — niewiadomo. W każdym razie przeciw takiemu rozwiązaniu kwestji, które ich nie zadowolni, wystąpią z protestem, ale grawdopodobną jest rzeczą, że w sejmie się pojawią. Co się tyczy Tyrolu, rząd nie ma mieć tak wykończonego projektu dla południowego Tyrolu, aby go mógł przedłożyć w ciagu zbliżającej się sesji sejmu. Przygotowane są tylko, jak się zdaje, główne zarysy projektu, a układy z kompetentnymi organami krajowymi będą się mogły rozpecząć dopiero po ferjach świąt Bożego Narodzenia, tak, że zapewne projekt nie będzie jeszcze przedłożony na obecnej sesji sejmowej. Rząd zdaje się obstawać przy utworzeniu reprezentacyj powiatowych dla południowego Tyrolu. Zgadzać się ma również rząd na utworzenie narodowych kuryj; na opór rządu napotyka kwestja rozdziału wpływów podatkowych według przychodu z obu części kraju".

Kolonjalna dyplomacja angielską odniosła temi czasy znaczny sukces w tylnych Indjach. W lipcu b. r. zawarła Anglja z państewkami Perak, Selangor, Negri, Sembilan i Pahang, — położonemi na półwyspie Malakka — traktat, mocą którego wszystkie ono połączyły się w konfederację, stojącą pod władzą zwierzchnicą jeneralnego rezydenta, przez rząd angielski zamianowanego. W ten sposób W. Brytanja zdobyła sobie rodzaj protektoratu nad półwyspem malajskim i zapewniła dla siebie siłę militarną tych przedstawicieli. Lecz nie tylko siła, ale także koleje żelazne, telegrafy itd. stać tam będą Anglji do dyspozycji w razie konflikta ze Siamem, stojącym pod wpływem Francji.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 23. grudnia. Od rana wre zacięta walka pod Zejtunem pomiędzy 15.000 Armeńczykami i 10.000 Turkami. Armeńczycy posiadają znakomitą broń i są doskonale zorganizowani.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: dawniejsze dziesięci-centówki ważne będą w obiegu tylko do 1. stycznia 1897, poczem jeszcze do 31. grudnia 1898 w głównych kasach państwowych przyjmowane będą.

Waszyngton 23. grudnia. Cleveland podpisał uchwaloną przez senat ustawę, co do nominacji komisji granicznej dla Wenezueli. W wojnę nikt tu nie wierzy.

Paryż 23. grudnia. *Libre Parole* prowadzi dalej walkę podjazdową przeciwko prezydentowi Faure. — Wczoraj ogłoszono „subskrypcję narodową" na zapłacenie długów teścia Faure'a.

Wiedeń 23. grudnia. Przydzielony do ministerstwa radca namiestnictwa Edwin Płażek, mianowany został radcą ministerjalnym w ministerstwie oświaty.

Buda-Peszt 23. grudnia. Lepsze usposobienie sobotniej giełdy wieczornej utrzymało się na giełdzie niedzielnej, jednakże przy minimalnych obrotach.

Wiedeń 23. grudnia. Fałszerz pieniędzy Krauthauf, miewał czasami, jak skonstatowano, aż do ćwierć miljona zł. depozytów dla gry giełdowej. Dotychczas nie skonstatowano, by fałszerz miał współwinnych. Zdaje się, że supozycja policji była fałszywą.

Wiedeń 23. grudnia. Ambasador francuski Losé został telegraficznie powołany do Paryża.

Wiedeń 23. grudnia. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował na audjencji ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 23. grudnia. W Marburgu odbyła się konferencja słoweńskich posłów do rady państwa i do sejmu styryjskiego, na której uchwalono rezolucję tej treści, iż wobec obecnych stosunków posłowie słoweńscy nie mogą wstąpić napowrót do sejmu styryjskiego.

Wiedeń 23. grudnia. Kilka dzienników poniedziałkowych zajmuje w gwałtowny sposób stanowisko przeciwne kartelowi naftowemu, żądając interwencji rządu.

Rzym 23 grudnia. Ras Mangasza próbował 20. grudnia urządzić atak na Makalę, ale go odparto. Patrol włoski wysłany z Kassali znalazł w miejscowości Elf-Asza słaby garnizon nieprzyjacielski, zaatakował go i zmusił do ucieczki. Nieprzyjaciel stracił 25 zabitych, a patrol włoski, nie poniósłszy żadnych strat, wrócił do Kassali ze zdobytą bronią i prowjantem.

Wiedeń 23. grudnia. Na giełdzie panuje usposobienie bardzo słabe. Obrót nadzwyczaj mały. Kursa na giełdzie południowej trzymały się na poziomie sobotnim.

Wiedeń ,23. grudnia. Spęd na targu bydła 2242 sztuk, z tego z Galicji 498 po cenie 29 do 37 ct. Prima 39. Z powodu małego spędu sprzedaż idzie łatwe przy rosnących cenach.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23. grudnia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	347·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	70 —	Akcje tyton.	—·—
Kredyty węg.	370 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 50
Anglobanki	153 50	Elbethale	265 50
Unjony	256 —	Länderbanki	212 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121 30
Nordbany	—·—	Bankvereiny	128 25
Lombardy	91 50	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	44·50	Rubie	130·—
Staatsbahny	331·50	100 marek niem.	59 —
Czerniowieckie	277·—	Napoleond'ory	9 56
Gal. obl. prop.	96 75		

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 grudnia 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Truskolaska z Baunowa. L. Paygertowa ze Streptowa, J. Czerwińska z Kijowa. J. Obertyński z odnowa. J. Czerniakowski z Kipieczki. H. ks. Windischgrätz z Wiednia W. Gniewosz z Kontów. M. Thunanszky z Węgier. A. Mazaraki z Nestorowic. M Komarnicki z Jarosławic. J Gnoiński z Cieszanowa. Z Kęrzycki z Poznania. P. Szymberski z Krakowa. W, Zaremba-Grabowski z Krakowa. F. Seidler z Przemyśla. E Leon z Londynu. A. Perkius ze Stryja.

Do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* dołącza się nr. 1. (na okaz) *Małego Światka*, czasopismo illustrowane dla dzieci.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Doktorowi medycyny wskaże dobrą posadę apteka w Bukaczowcach. 913

Olszewskiego Biuro Gazet — Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przyjmuje prenumeratę na wszystkie europejskie pisma.

Z powodu wyjazdu jest kilka obrazów w ramach (heliograwury) tanio do sprzedania. Skarbkowska 27, I piętro między 3—4.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie I. klasy znane od lat 20, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie wedle świadectw są do nabycia u właścicielki p. Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Harceńskie kanarki „Hohl", „Pass", „Klingel", „Roller" z gwizdaniem; są jeszcze do sprzedania w **Hotelu Wandy**, ulica Trybunalska l. 4. **Soulermann.** 917

P. T. dla uświetnienia balów kostiumowych, [krakowskie wesele] winienby, w programach „krakowiak" figurować — [illegible] tańców Emila Dworzaka.

Najpraktyczniejsze podarunki na „Gwiazdkę" są: narzędzia najrozmaitsze na kartonach i w kasetkach od zł. 1 do zł. 10, najrozmaitsze maszynki do kuchennego i domowego użytku, wyroby z alpaki i chińskiego srebra, poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń *Karola Zakrzewskiego* w Tarnopolu poleca pp. oficjalistów ze sprawdzonemi świadectwami, klucznice, panny służące, guwernantki, bony, kucharzy, lokai, furmanów i wszelką inną służbę [illegible] poleca się i nadal łaskawym względom Wys. Szlachty i Szan. P. T. Publiczności.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Z powodu wyjazdu sklepik do sprzedania w dobrem miejscu. Wiadomość ul. Mochnackiego 6 [Gasowska] w sklepiku. 919

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 3, róg Dominikańskiej i Rynku. 994

Na czas trwania Sejmu poszukuje się 2 elegancko umeblowane pokoje z przedpokojem w pobliżu gmachu sejmowego. Wiadomość w Administracji naszego pisma.

Lokal na szynk w narożnej kamienicy przy ulicy Torosiewicza, Kochanowskiego i Pohulanki zaraz do najęcia. Kamienica ta jest również z wolnej ręki do sprzedania. 906

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894
Mydło z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. — Cena 60 ct.
Hebryna. Środek znakomity przeciw czerwoności rąk odmrożonych. Cena 40 ct.
Laboratorjum chemiczne
Adolfa Pokornego
magistra farmacji.
Lwów, ul. Wałowa 15

Śmierć myszom!  Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne. Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwińsk; Jaworze: A. Janicki.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kasimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia [illegible] i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Prośba. Weteran z roku 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał swego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, upraszam rodaków o przyjście z pomocą pod adresem administracji „Dziennika".

Wyborne Herbaty po złr. 4, 3·60, familijna złr. 3·40, Viktorja złr. 3·30, 2·80, 2·40 i 2 złr. za ½ kilo we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicji do nabycia, lub wprost z głównego Magazynu Juljusza Grossego w Krakowie, Rynek 38. We Lwowie skład w handlu Władysława Bazanta, ul. Halicka.

Na obecną porę
najlepszym środkiem przeciw kaszlowi chrypce, katarom, kokluszowi i zaflegmieniu, jakoteż wszelkim chorobom piersiowym są bezprzecznie jedynie prawdziwe 2057 1—6

Ziółka karpackie.
Do nabycia w aptece pod „Opatrznością" **Kaz. Bronisł. Witosławskiego w Kołomyi.**
Cena jednej paczki 20 ct. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA
SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
oraz główna ekspedycja
PISM PERJODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie, Rynek linja A. B.
wydała nakładem własnym następujące utwory muzyczne:
Richling Wincenty: Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu cena . . . . . . zł. 1·50
z przesyłką pocztową . . „ 1·53
Zbiór pieśni ruskich ukraińskich i kołomyjki na fortepian . . . . „ 1·25
z przesyłką pocztową . . „ 1·28
Obie kompozycje ozdabiają nadzwyczaj gustowne kolorowane okładki.

Tylko!
prawdziwe Okocimskie piwo na szklanki, butelkowe i na beczki poleca znana
Okocimska Piwiarnia i Restauracja
H. Voisego
Lwów, ulica Sykstuska liczba 37., naprzeciw głównej poczty.
Zarazem poleca wszelkie gatunki Win i wódki z fabryki J. A. Baczewskiego, oraz wyborne obiady — a po teatrze zawsze świeże potrawy.
Co niedzieli koncert kapeli wojskowej 24. p. p. (Imp.) 2205 1-2

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Nakładem Wydawnictwa groszowego „im. T. Kościuszki" wyszedł:
„Gospodarz", ilustrowany kalendarz na rok 1896. *Cena 25 cnt.*, z przesyłką 30 ct. Obejmuje około 12 arkuszy druku (184 str.) prócz ogłoszeń i zawiera około 30 artykułów treści historycznej, powieściowej rolniczej, hygienicznej i t. d., z których ważniejsze są: dra Kozłowskiego *O Janie Kilińskim, Trzechsetna rocznica Unji Brzeskiej*, dra Polzeninsza *Z czego i jak powstają rośliny*, Wł. Kozłowskiego *Nawozy chemiczne i ich użycie*, prof. Uniw. dra Bujwida *O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym*, posła Bojki *Do braci włościan*; w dziale powieściowym prace Zycha, Sewera, Tołstoja; z poezji utwory Duchińskiej, Konopnickiej, Rosssowskiego i t. d. Całość zdobią liczne ryciny, a ku rozweseleniu służą kilkanaście zagadek i anegdot ludowych i mnóstwo żartów. Część informacyjna dokładna.
Nakładem tegoż Wydawnictwa wyszły: 1. K. W. *„O naczelniku Kościuszce"* 5 cnt. 2. *Pieśni narodowe* (w liczbie 66), wyd. III. 5 cnt. 3. Zycha *Do swego Boga*, Gryfa *Do swoich* (nowelki na tle stosunków unickich) 4 cnt. 4. wyczerpana. 5. M. Sleczkowskiej *Ksiądz Mackiewicz* (pow. histor. z powst. w r. 1863) 5 cnt. 6. J. Świętka *Złota Wólka* (obrazek wiejski) 5 cnt 7. Dra O. Bujwida *O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym* (rozszerzona praca z „Gospodarza") 3 cnt. 8. K. W. *Dzieje Polski w ostatnich stu latach*, część I (Rzut oka na dawne czasy i dzieje w zaborze rosyjskim do r. 1895) 6 arkuszy druku 15 cnt. 9. *Pieśni narodowe z nutami* do śpiewu i na fortepian (w liczbie 68) w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Świerzyńskiego (także piosnki ludowe J. Galla) 75 cnt. Pieśni opracowane w ten sposób, że mogą być grane jako *Wieniec. Stosowny podarek na gwiazdkę.*
Do nabycia w księgarniach i handlach papieru.
Zamówienia należy wysyłać pod adresem: Dr. Z. Kostkiewicz w Krakowie, ul. Szewska 6.

BUTY do polowania i podróży, oraz berlacze filcowe wszelkiego rodzaju własnego wyrobu nieprzemakalne; kalosze sukienne gumą okładane prawdziwe rosyjskie, poleca fabryka kapeluszy i cylindrów **Antoni Kafka**, we Lwowie, Rynek l. 29, przechodnia kamienica Audriolego zaś od strony OO. Jezuitów Teatralna 13. (Impr.)

Jeszcze krótki czas
wysprzedaje się różne meble i garnitury, lustra z konsolami o 36% taniej jak wszędzie
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka l. 7.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

Łyżwy

„Halifaks" po złr. 1.25, z lepszej stali 1.70, niklowane złr. 2.80, z szerokiemi ostrzami złr. 3, niklowane złr 4.75. Jackson Halifaks złr. 3.50. Halifaks damskie z rowkami złr. 1.30, niklowane zł. 2.50. „Rex" złr. 6. „Columbus" złr. 9.50. Drezdenki niklowane złr. 8.50, Paski tylne do łyżew po 30 ct.
poleca w największym wyborze
Antoni Halski
handel żelazny
Lwów, Plac Marjacki l. 9.

Mój Testament,

dla zdrowych i chorych.
Napisał **X. S. Kneipp,** Mag. prob. w Wörishofen.
Dzieło konieczne dla każdego hidropaty.
Stron 342, i 30 Fototypij przedstawiających wszystkie zabiegi.
Egz. broszur. zł. 1.70 mrk. 2.50.
Egz. opraw. zł. 2.05 mrk. 3 40.
Skład główny w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek l. 24.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.



Herbata rzeczywiście chińska
przez Rosję sprowadzana
o wybornym smaku.
Cztery wyśmienite gatunki:
Pakiet 125 gram.

Nektar księżycy . . .	*62 ct.*
Perła Chin	*75 ct.*
Bukiet królewski . . .	*zł. 1 —*
Kwiat cesarski . . .	*zł. 1 25 ct.*

Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.

Przeniesiony i nowo urządzony
MAGAZYN NOWOŚCI
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka
we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.
poleca na Gwiazdkę
praktyczne podarki.

Najmocniejsze skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne nie szyte saskie, para od 15 ct., 22, 30, 35, 40, 45. 60, 75 do złr. 1.10, poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 37.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najrychlej. 2163 1—6

JAJA.
Przyjmujemy każdą partję świeżych jaj dla komisowej szybkiej sprzedaży. 2203 1—1
Hermann Laugsch & Comp.
17. Tauberstrasse, Berlin.

Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
na całą Galicję. 1957 1—1
Prospekty na żądanie gratis i franco.

PAPIER FAYARD et BLAYN
Dla ulżenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—?



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; w **Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w **Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-



Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 2178 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREISER
Lwów, plac Halicki 1.



Ces. król. uprzywil.
RAFINERJA SPIRYTUSU
fabryka rozolisów, likierów i wódek polskich
J. A. BACZEWSKIEGO
c. k. nadwornego dostawcy we Lwowie
poleca
„STARKĘ"
(Żytni koniak)

	Cena zł.	ct.
Starka polska	—	85
„ litewska	—	95
„ Marka *	—	70
„ „ **	—	90
„ „ ***	1	—
„ z r. 1860	1	20
„ z r. 1850	1	50
Starka kuracyjna:		
Żytni koniak	2	—
Starka z r. 1840	2	50
„ z r. 1830	3	—

Starkę polecam jako napój o łagodnym a wyśmienitym smaku, która w zupełności zastępuje koniak. 2195
Pocztą 2 flaszki = 5 kilo.

ZWIĄZEK HANDLOWY
Lwów, Pańska 21.
utrzymuje na składzie:
Towary kolonialne, Herbaty, Wina, Wódki, Tłuszcze, Mydła, Świece, Wyroby żelazne, szczotkarskie, powroźnicze, Przybory szkolne, Towary drobiazgowe.
Ceny niskie dla sklepów fabryczne.
Zastępstwo krajowej sprzedaży soli na miasto Lwów i powiat lwowski. 2183 1—1

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna . .	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Jeneralne zastępstwo browaru parowego
Jana Götza w Okocimie
i Pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego
w Pilznie
Ulica Bogusławskiego liczba 13. **Ozyasz Wixel i Syn** Ulica Bogusławskiego liczba 13.
firma założona w roku 1862

Piwo okocimskie marcowe,
Piwo okocimskie eksportowe,
Piwo okocimskie bok (porter),
z browaru JANA GÖTZA w Okocimie.

Piwo pilzneńskie leżak,
Piwo pilzneńskie eksportowe,
Piwo pilzneńskie bok (jak monachijskie),
z Pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilznie, marka: E. P. A B.

Wszelkie zlecenia wykonujemy najstaranniej w czasie najkrótszym. Na prowincję wysełamy piwo wprost z naszych piwnic kolejowych (transito) przez co nasi odbiorcy zaoszczędzają 3 zł. 14 ct. na hektolitrze. — Dostawa we Lwowie bezpłatna. 2191 1—2
Dla uniknięcia pomyłek *prosimy zważać na firmę naszą:*
Ozyasz Wixel i Syn,
której składy znajdują się w własnych piwnicach **we Lwowie**
ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6.

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane





zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną**, a nie przyjmować skrzynek bez marki fabrycznej **Kotwicy**, ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć**; kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że li tylko **prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać można**, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie
wszystkie lepsze składy zabawek.
Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras, Zadania łukowe** itd. Cena 35 kr. **Prawdziwe tylko z Kotwicą!**
F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austr.-węgierska cesarska i królewska uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych
Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)
Rudolstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York, 215 Pearl-Street.

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.
Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z **powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł. można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3, jakoteż w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**
We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.
Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską 2018 1—6
W. Maager, Wien,
III/3, Heumarkt, 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.